



## ZYGMUNT KURZMAN

### 1. Dane osobiste (imię, nazwisko, stopień, numer poczty polowej, wiek, zawód i stan cywilny):

Plutonowy podof. Zygmunt Kurzman, lat 28, urzędnik prywatny, żonaty; Polish Forces, paiforce nr 138.

### 2. Data i okoliczności zaareztowania:

Marzec 1940 roku, aresztowany nocą, w mieszkaniu krewnych w Stanisławowie.

### 3. Nazwa obozu, więzienia, miejsca przymusowych robót:

*Tomasynłag* – Tomsko-Asiński lager

### 4. Opis obozu, więzienia itp. (teren, budynki, warunki mieszkaniowe, higiena):

Obóz położony w szczerzej tajdze, na terenie bagnistym, po prostu na trzęsawisku. Baraki budowane na palach, mocno zapluskwione. Pod barakami błoto i woda, siedlisko komarów. W barakach brak oświetlenia, wiele szczurów. Mały barak o sześciu łózkach zamieniony na szpital. Funkcję lekarza pełnił felczer. Po szpitalu te same [nieczytelne] i w barakach mieszkalnych.

### 5. Skład jeńców, więźniów (narodowość, kategoria przestępstw, poziom umysłowy i moralny, wzajemne stosunki etc.):

Przewaga zesłańców narodowości polskiej, większość skazana za chęć przekroczenia granicy, wielu obywateli sowieckich różnych narodowości, przeważnie złodzieje. Polacy w dużej części urzędnicy władz centralnych z Warszawy, kilku adwokatów, wszędzie manifestujących swą polskość. Widoczne było wzajemne popieranie się i skromna pomoc w trudnościach materialnych.

### 6. Życie w obozie, więzieniu itp. (przebieg przeciętnego dnia, warunki pracy, normy, wynagrodzenie, wyżywienie, ubranie, życie koleżeńskie i kulturalne):

Zajęcie [nieczytelne] to praca w lesie, w sezonie letnim przy spławianiu drzewa. Przy mrozie 50 stopni pracowaliśmy w lesie przy ścinaniu drzew, nie mając odpowiednich

ubrań. Latem, mimo zaimprovizowanych masek, wszyscy pogryzieni do krwi przez muszki i komary. Normy wygórowane, na przykład zwalenie z pnia z pełną obróbką, 8 metrów sześciennych drzewa na jednego człowieka. Wyżywienie otrzymywaliśmy stosownie do wypracowanej normy, przeciętnie dziennie pół kilograma suszonej ryby mocno zepsutej, około 60 dkg czarnego chleba i zupę, to jest wodę z gotowania ryby. Napastowani [byliśmy] dość często przez współtowarzyszy zesłańców rosyjskich, przed którymi nie chroniły nas władze obozu. Obcowaliśmy dość silnie ze sobą na terenie baraków. Jeśli chodzi o rozrywki kulturalne, to ich, z wyjątkiem dwu czy trzech głośników nadających przez cały dzień audycje propagandowe, nie było.

#### **7. Stosunek władz NKWD do Polaków (sposób badania, tortury, kary, propaganda komunistyczna, informacje o Polsce etc.):**

Przez NKWD byłem badany dwukrotnie, wzywany o północy [nieczytelne] do pokoju, w którym siedziało trzech oficerów NKWD. Przez godzinę stałem, przy czym żaden z nich pozornie nie zwracał na mnie uwagi. Na stole, przy którym siedział major, leżał olbrzymi pistolet automatyczny. Chodziło o wydanie organizatorów strajku, jaki wybuchł w obozie w związku z ciężkimi warunkami [nieczytelne], w końcu przez przesłuchującego oskarżany jako jeden z organizatorów. Kiedy się wyparłem i wykazałem swoje alibi, zaczęto mnie zarzucać groźbami, namawiać do wydania rzekomych organizatorów. Kiedy nie mogłem na to odpowiedzieć, trzymano mnie przez 36 godzin w zamkniętym zimnym pokoju bez jedzenia, po czym pozwolono wrócić do baraku.

W związku ze wspomnianym strajkiem władze zatrzymały dwu obywateli polskich, których wywieziono w niewiadomym kierunku, i po których wszelki ślad zaginął. Jeśli chodzi o stosunek do Polski, to na każdym kroku mówiono nam, że Polska jako państwo należy do przeszłości, a kiedy my – powołując się na pomoc Anglii i Ameryki – mówiliśmy, że przecież dojdzie do normalnego stanu, [nieczytelne], to odpowiedzią ich było, że miejsce, na którym stanęła noga sowieckiego żołnierza, nie zostanie nigdy przez nich zwrócone.

#### **8. Pomoc lekarska, szpitale, śmiertelność (wymienić nazwiska zmarłych):**

Felczer – osiemnastoletni „lekarz”, mający dwa lata kursów higienicznych – leczył wszystko ichtiolem. Sali operacyjnej nie było. Była jedna sanitariuszka Rosjanka, chora wenerycznie. Śmiertelność była nieduża. Główny powód: brak wyżywienia. Dwóch ludzi zmarło na skutek

zatrucia grzybami, które zbierali, by zaspokoić głód. Kiedy zachorowali, pozostawiono ich bez opieki, oddając powolnemu konaniu.

### **9. Czy i jaka była łączność z krajem i rodziną?**

Otrzymałem tylko jeden list z Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z Genewy, zawiadamiający o poszukiwaniu mnie przez ojca, mieszkającego w Krakowie. List zawierał międzynarodowy znaczek na odpowiedź, ale NKWD powiedziało mi, że Rosja takich znaczków nie uznaje i że odpowiedzi nie wolno mi wysłać.

### **10. Kiedy został zwolniony i w jaki sposób dostał się do armii?**

Zostałem zwolniony 10 września 1941, przy czym nie dano mi żadnych warunków do wyjazdu do tworzącej się polskiej armii. Wprost przeciwnie, tak mnie jak i innych namawiano do pozostania na miejscu, obiecując dużo lepsze warunki: płacę w wysokości 350 rubli i pozostawienie wolnej ręki w ułożeniu warunków życiowych, przy czym obiecywano nam okazać w tym wszystkim wiele pomocy. Kiedy jednak okazało się, że starania władz obozowych w celu zatrzymania nas są bezskuteczne, wydano nam trzymiesięczne zaświadczenia i zezwolono opuścić obóz. Nie wypłacono nam żadnych pieniędzy, a drogę 150 kilometrów dzielącą nas od stacji kolejowej musieliśmy odbyć pieszo, starając się o wyżywienie różnymi sposobami. Na stacji w Nowosybirsku dowiedziałem się od innych Polaków, że w Tocku [Tockoje] już nie przyjmują do Wojska Polskiego i wszystkich tych, którzy się zgłaszają, skierowują nasze władze na południe, w okolice Samarkandy. Koło Taszkentu dostałem się do pociągu, w którym jechali ochotnicy do WP. Razem z nimi dojechałem nad Amu-darię i zostałem przewieziony do miasta Kungrad, gdzie za pośrednictwem delegata polskiego (kpt. Fiałkowski) zostałem umieszczony w kołchozie. Dopiero 12 marca 1942 roku zostałem powołany do WP razem z innymi, którzy byli w tej okolicy. W transporcie liczącym około 2,5 tys. ludzi przyjechałem 26 marca na teren Iranu i wcielony formalnie do PSW.

### Ciąg dalszy do kwestionariusza byłych więźniów i zesłańców w ZSRR

Jeśli chodzi o wysiedlanie ludności cywilnej, to takową wyrzucano z domu, bez jakiejkolwiek racji, a procedura we wszystkich wypadkach była mniej więcej jednakowa. Obywateli tych zabierano z domu nocą razem z rodziną, w większości wypadków z nieletnimi dziećmi, przy czym zezwalano im zabrać minimalną ilość majątku ruchomego, co w sumie dawało parę kilogramów żywności, a nie pozwalano na zabranie ciepłej odzieży. Ludzi tych formalnie pędzono tabunem z rozmaitych wiosek do odległych czasami o kilkadziesiąt kilometrów stacji kolejowych, ładowano do pociągów, silnie chronionych przez posterunki. Na mrozie dnie i noce oczekiwali oni na zapełnienie pociągu i [nieczytelne] i po dwu – trzech dniach wyczekiwania, w czasie których nie otrzymywali żadnego pożywienia, wywożono ich w głąb Rosji.

Jeśli chodzi o przebieg rozprawy sądowej, to ja skazany byłem zaocznie. Wyrok doręczony mi został dopiero w Nowosybirsku, gdzie jeden z oficerów NKWD oświadczył mi, że przez trybunał w Moskwie, tzw. trojkę, skazany zostałem na dziesięć lat przymusowych robót. Wielu z moich współtowarzyszy było sądzonych w ten sam sposób.